

**PRZEBACZENIE /znoszenie cudzych ciężarów/**

„A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze.”
/Mk 11,25/

Jezus uczy nas, że Ojciec nasz jest pełen współczucia i skory do przebaczenia skruszonemu grzesznikowi. Przecież „... nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, aby świat został przez Niego zbawiony” (J 3,17). A przekazując swoim uczniom modlitwę „Ojcze nasz”, dołączył do niej napomnienie: „Jeżeli bowiem przebaczycie ludziom ich przewinienia, i wam przebaczy Ojciec wasz niebieski. Lecz jeśli nie przebaczycie ludziom i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6, 14-15).

Człowiek, zraniony w straszny sposób przez grzech pierworodny, skłonny jest do zła, dlatego ta krzywda jest na stałe wpisana w naszą ludzką egzystencję. Oczekiwanie, że w relacjach z innymi nigdy nie będziemy krzywdzeni - to naiwność. Aby budować właściwe relacje z Bogiem i z bliźnimi koniecznie potrzebujemy modlitwy - ona nas przemienia, bez niej wewnętrznie obumieramy. Stając do modlitwy musimy być jednak czujni, by nie zachowywać się jak modlący w świątyni faryzeusz - widzieć grzechy drugiego, siebie uważać za sprawiedliwego. Modlitwa ma zmieniać nas (nasze uczucia, myśli, decyzje, działania), a nie Pana Boga, czy innego człowieka. Ma nas uczyć patrzenia na bliźnich oczami Boga. Jeżeli naprawdę staramy się modlić pomimo różnych trudności, wewnętrznej „posuchy” i rozproszeń, Bóg nie odmawia nam swojej łaski. Tęskni On przecież do tego, aby znaleźć się w centrum naszego serca, by zsyłać nam natchnienia oraz kierować naszym życiem i przez nas działać. Zbliżając się do Boga i poszukując wspólnoty z Nim, będziemy też mogli coraz bardziej zbliżać się do siebie nawzajem i dla siebie żyć, bo kto w modlitwie zanurza się w Bogu, dostrzega każdą ludzką potrzebę.

Dlaczego Jezus tak wielką wagę przykłada do przebaczenia innym? Dlaczego uzależnia naszą zdolność do modlitwy od gotowości do przebaczenia? Nie możemy modlić się o przebaczenie, jeśli nie jesteśmy gotowi wybaczyć. Często czujemy rozgoryczenie i zniechęcenie spowodowane niewysłuchanymi modlitwami. Nierzadko powodem tego jest brak wybaczenia bliźnim. Pielęgnowujemy w sobie dawne urazy, rozpamiętujemy przykre, nie zawsze zamierzone sytuacje, wypowiedziane słowa. Użalamy się nad sobą, jednocześnie porównujemy do innych. Osądzamy, krytykujemy, a siebie samych usprawiedliwiamy. Trudno jest jednak przebaczyć innym, jeżeli nie przebaczyło się sobie. Dlatego warto zobaczyć, o co mamy do siebie pretensje, dlaczego ciągle jesteśmy z siebie niezadowoleni. Może mieliśmy ambicje, z których nic nie wyszło? Może poprzeczkę ideałów powiesiliśmy sobie tak wysoko, że w żaden sposób nie jesteśmy w stanie jej przeskoczyć, co rodzi ciągłą frustrację?

„A kiedy stajecie do modlitwy, przebaczcie, jeśli macie co przeciw komu, aby także Ojciec wasz, który jest w niebie, przebaczył wam wykroczenia wasze.”
/Mk 11,25/

Przebaczenie to akt woli, decyzja, którą podejmujemy mimo silnych emocji, żalu, czy gniewu. Może wymagać od nas zmiany postawy, ale nie musi być równoznaczne z zapomnieniem doznanej krzywdy. Ważna jest gotowość do wyzbycia się naszych urazów i puszczenia w niepamięć cudzych potknięć. Jeśli coś komuś wybaczymy, nie możemy dłużej tego rozpamiętywać ani odpłacać za to naszym postępowaniem. Musimy jasno dać do zrozumienia, że przebaczyliśmy, czyli samemu zrobić pierwszy krok w stronę pojednania, nie czekając, aż druga strona wyciągnie rękę i przyzna się do winy. Musimy zdobyć się na czytelny gest przebaczenia, aby nie pozostawiać drugiej osoby w niepewności, co do naszego nastawienia wobec niej. Słowa przebaczenia powinny być autentyczne, a nasze późniejsze postępowanie z nimi zgodne, nawet jeśli uczucia wymykają się jeszcze spod kontroli.

Jezus zachęca nas do tego, by nie tylko przebaczać innym, ale także prosić Boga o miłosierdzie dla nich. Ostatecznym sprawdzianem autentyczności przebaczenia jest to, czy potrafimy szczerze modlić się o Boże miłosierdzie, i błogosławieństwo dla tego, kto nas zranił, naśladowując w tym Jezusa.

Świadectwo

Codziennie spotykam się z wieloma sytuacjami, kiedy czuję się poszkodowana lub pokrzywdzona. Ale sama też nie pozostaję dłużna. Myśli warte krak przelatują mi przez głowę kiedy ktoś oszukał mnie wydając resztę w kasie, ktoś zajechał mi drogę, ktoś wcisnął się bez kolejki u lekarza, ktoś nie przyjechał na umówione spotkanie, ktoś obciążył mnie swoimi obowiązkami w pracy, ktoś nabrudził na klatce schodowej, ktoś w nocy zakłócał ciszę na ławce przed blokiem itp., itd. Podczas rozważania Słowa Bożego natrafiłam na znany fragment kiedy Pan Jezus mówi że „każdy kto się gniewa na swego brata podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu „raka” - głupcze - podlega Wysokie Radzie.” To mnie zaniepokoiło. Dlatego staram się uspokajać, nie nakręcać, nie myśleć źle o bliźnich i wszystkie takie sytuacje w pierwszej kolejności oddawać Bogu na modlitwie. Darować urazy, znosić cudze ciężary, bo sama liczę na to że ktoś przebaczy mi moje przewinienia i że Pan Bóg wysłucha moje modlitwy.

Ania, grupa XXV

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)